

Niezdługo Związek Podoficerów Rezerwy R. P. Czeladź będzie obchodzić 10-lecie swego istnienia. Na ten dzień postanowiono razem z Kołem Piaski ufundować dla Armii Polskiej karabin maszynowy. Nie możemy się pochwalić jakoby to miał być wielki efekt naszej pracy. Jest to raczej symbol pamięci i przywiązania do Armii.

Pomni na słowa marszałka Śmigłego Rydza, który niedawno temu powiedział: „przed każdą wojną jest pokój, każdy okres pokoju kończy się wojną, jest to reguła, która jest stwierdzona doświadczeniem: krwi, tragediami narodów w ciągu tysiącleci. Chciałbym zobaczyć człowieka, któryby twierdził, że dziś żyjemy w epoce, która ma znamiona wyraźnie wskazujące, że reguła ta stała się anachronizmem, że przestała istnieć”.

Według tego powiedzenia należy się liczyć z możliwością wybuchu wojny, tymbardziej, że i atmosfera w dzisiejszych stosunkach międzynarodowych na to wskazuje. Wojna nie może być dla nas niespodzianką. Na to my, żołnierze

rezerwy, musimy być pod względem duchowym przygotowani. O przygotowaniu materialnym pomyślą odpowiednie czynniki.

Nie możemy zapominać także i o naszej uchwale, jaka zapadła na ostatnim Zjeździe Krajowym w Wilnie, gdzie na wniosek przedstawiciela Związku Oficerów Rezerwy postanowiono przejść ze stanowiska defenzywnego do stanowiska ofenzywnego. Wiele naszych ziem leży poza dzisiejszymi granicami Polski. Na tych ziemiach w zwartej masie zamieszkują nasi rodacy i w niesłychanie ciężkich warunkach bronią się przed wynarodowieniem. Nie ustępują przemocy w walce o Polską szkołę, Polski język i Polskie obyczaje.

Naszym świętym obowiązkiem jest dopomóc im w tej walce.

Gdy w tym kierunku pójda nasze przygotowania to i sprawiedliwość dziejowa musi uznać słusność naszego prawa do tego co Nasze.

Stanisław Proszowski

Członek Zarządu O. Z. P. R. Koło Piaski

Czeladź, w czerwcu 1938 r.



Trzy wizyty Józefa Piłsudskiego u Pawła Dehnela w Czeladzi.

Na starej kolonii Tow. „Saturn” w Czeladzi od wielu lat mieszka p. Paweł Dehnel, który miał zaszczyt trzykrotnie gościć u siebie Józefa Piłsudskiego.

Gdy po raz pierwszy, do p. Dehnela zgłosił się człowiek z biletem pisany przez Władysława Dehnela z prośbą o zaopiekowanie się przybylszem — nikomu z domowników ani się śniło nawet, iż goszczą u siebie przyszłego Naczelnika Państwa.

Przetrzymywanie nieznanym osobom u siebie, a przy tym broń Boże podejrzanych politycznie, było niezmiernie ryzykowne, bo władze rosyjskie mściły się za ukrywanie niewygodnych caratowi ludzi.

Paweł Dehnel nie znał przybysza; nie znał nawet jego właściwego nazwiska, lecz bilet był podpisany przez ukochanego brata Władysława (pseud. Agrałka), dla którego gotów był nie

tylko narazić się Moskałom, lecz nawet gotów był poświęcić swoje życie, aby tylko prośbie brata uczynić zadość.

Bo i jakże mógł odmówić temu kochanemu Władcowi, który będąc profesorem 5-go gimnazjum w Petersburgu, prowadził jednocześnie pracę zmierzającą do odzyskania niepodległości Polski; jak mógł odmówić temu bratu, który za pracę niepodległościową był skazany przez Moskale na całe życie do Jakutów? Czyż mógł odmówić gościny człowiekowi skierowanemu doń przez brata, który ścigany przez carskich siepaczy także szukał schronienia u nieznanym ludzi? Nie, po stokroć nie!

Znał Władysław Dehnel swego brata Pawła i wiedział, iż może jego opiece oddać przyszłego Wodza Narodu.

Nie zawiódł się także Józef Piłsudski (pseud. „Ziuk”) na Pawle Dehnelu.

Pomimo silnie strzeżonej przez Moskali granicy, Paweł Dehnel zmylił czujność strażników i żołnierzy rosyjskich, na ich oczach przekroczył w towarzystwie Józefa Piłsudskiego granicę, aby znaleźć się na terytorium państwa niemieckiego.

Nie przeczuwali Moskale, iż myśliwy polujący z flintą na zające jest przewodnikiem, a naganacz zwierzyny — bojownikiem o wolność Polski, przekradającym się na terytorium Austrii przez Ziemię Śląską.

W pewien czas później Józef Piłsudski zmuszony był również prosić Pawła Dehnela o ułatwienie przedostania się po za kordon graniczny.

Granica jednak była w tym czasie tak silnie strzeżona, że mowy być nie mogło o możliwości przedostania się na drugą stronę.

Należało szukać innego sposobu.

Każdy lojalny mieszkaniec Czeladzi mógł przekroczyć granicę za okazaniem półpaska wydanego przez gminę. W tym też kierunku poszły starania Pawła Dehnela. W kilka dni później dwóch panów zaopatrzonych w przepisowe dokumenty przekroczyło granicę rosyjską. Nie zorientowali się żołnierze rosyjscy, że jednym z tych panów był Józef Piłsudski, poszukiwany i ścigany przez władze carskie.

Zaufanie Józefa Piłsudskiego do Pawła Dehnela wzrosło do tego stopnia, że po dokonanych napadzie pod Bezdnam, carskie ruble powędrowały na „Saturn” i zostały zmagazynowane w zamurowanym pokoju Pawła Dehnela.

Teraz już nie tylko Paweł Dehnel narażał się Moskałom, ale również i gospodyni domu p. Stefania Dehnelowa. Gdy w sieni skrzypiały drzwi zdawało się, że już żandarmi są na tropie skarbów bezdańskich. Wolno ciągnęły się dni, w ciągłej obawie przed Moskałami, zanim pieniądze rozprowadzone zostały na działalność niepodległościową, a jak to odbiło się na zdrowiu pani Dehnelowej — lepiej nie pytać.

Czas płynął naprzód, a z nim wydarzenia dziejowe.

Ze zbiega więziennego, Józef Piłsudski był twórcą Związków Wojskowych, Drużyn Strzelców, Legionów a później Wojska Polskiego.

Z człowieka tropionego przez żandarmów rosyjskich — stał się Wodzem Naczelny i Naczelnikiem Państwa.

Zwycięsko prowadzona i zakończona wojna polsko-bolszewicka postawiła Go na najwyższym piedestale władzy państwowej.

Przyszła chwila pokoju. Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa, nie zapomniał o Pawle Dehnelu.

W roku 1922, w czasie oficjalnego pobytu na Górnym Śląsku, Naczelnik Państwa wybrał się z wizytą do Pawła Dehnela.

General Jan Jacyna, ówczesny Generalny Adiutant Naczelnika Państwa, w książce swej p. t. „1918 — 1923 W wolnej Polsce” na stronie 125 tak opisuje tę wizytę:

„Okolo 5-ej nastąpił wyjazd samochodami do Czeladzi, jechałem z Naczelnikiem Państwa; gdyśmy podjeżdżali do fabryki Saturn, gdzie mieliśmy zatrzymać się (fabryka już w terytorium kongresówki), Naczelnik Państwa zobaczył w witającym go tłumie dyrektora fabryki z swoimi pomocnikami, wśród których był jeden, jak okazało się dawny znajomy, który przed 15 laty, z narażeniem życia, przewoził Naczelnika Państwa właśnie z fabryki Saturn na Śląsk”.

„Naczelnik Państwa zaprosił go do naszego samochodu i po krótkim zatrzymaniu się w świetlicy gdzie na nas czekano, Naczelnik Państwa sam zaprosił się w odwiedziny do swojego starego znajomego.

„W naszym przytulnym mieszkaniu spędziliśmy sporo czasu na serdecznej, ciepłej rozmowie.

„Przy pożegnaniu gospodarz prosił, żeby on znów mógł pojechać z nami do mostu, do którego przed 15 laty, dowiózł w nocy obecnego Naczelnika Państwa.

„Tłumy ludzi czekały na nas przy wyjściu i zęwały owacyjnie,

„Na moście pożegnaliśmy się”.

Dodać należy, iż w czasie pobytu Naczelnika Państwa na Saturnie przebywał u Pawła Dehnela przyjaciel Naczelnika Państwa, Inż. H. Czechoł, ojciec którego przyczynił się do tego, iż Józef Piłsudski został wydostany z więzienia „Krestow” w Petersburgu.

Sporo czasu minęło od tych wizyt. Paweł Dehnel zapadł na zdrowiu i jako emeryt spędza czas w domu a na piersiach jego i jego małżonki zawieszony Krzyż Niepodległości wymownie świadczy o tym, iż trudów swych nie szczędził dla pracy niepodległościowej.

Największą jednak radość p. Dehnelowi sprawia to, iż dyplom do Krzyża Niepodległości podpisany został własnoręcznie przez Pierwszego Marszałka Odrodzonej Polski Józefa Piłsudskiego

S. J.